

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok II.

Nr. 14 (31)

Kraków

26 sierpnia 1939

יב׳ אלול תרצ״ט

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata kwartalna zł 1.10

KONGRES XXI

Poraz dwudziesty pierwszy zebrał się parlament Narodu Żydowskiego. W okresie lat 43 od chwili zebrania się I. Kongresu zwołanego przez Theodora Herzla, rozrósł się kongres od skromnych rozmiarów zgromadzenia do potężnej najwyższej instancji narodowej z przeszło 500 delegatami, reprezentującymi wszystkie kraje świata, gdzie tylko znajduje się skupienie żydowskie oraz wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego.—

Nieraz wypadało toczyć obrady w chwilach ciężkich i odpowiedzialnych, nieraz ważyły się formalnie na kongresach losy syjonizmu. Bywały kongresy pełne namiętnej, stojącej na wysokości, walki pomiędzy różnymi ugrupowaniami. Bywały kongresy o wielkim ciężarze gatunkowym. Takim był kongres siódmy, gdy na stole obrad znalazła się sprawa Ugandy, takim był kongres osiemnasty (praski), w wyniku którego rewizjoniści wystąpili z organizacji syjonistycznej, takim był wreszcie kongres dwudziesty, na którym zatarły się właściwe różnice między poszczególnymi partiami, gdyż w każdej z nich powstały grupy „Ja" i Nein-Sagerów" odnośnie planu podziału Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego w części Palestyny.

Obrady XXI. Kongresu odbywają się w okresie szczególnie brzemiennym w skutki i w atmosferze szczególnego naprężenia. Dwa złożyły się na to czynniki. Nie tylko bowiem ruch syjonistyczny stoi przed dylematem „co dalej", ale i sytuacja ogólno-światowa jest nad wyraz krytyczna. Niewiadomo, co jutro przyniesie. Za lada podmuchem zerwać się może zawierucha, która przyniesie zagładę całemu kontynentowi europejskiemu. W takiej chwili obradujemy na naszym losem. Nic więc dziwnego, że zapadła uchwała skrócenia czasu narad i debaty generalnej, uelastycznienia prac kongresu - przez stworzenie kilku komisyj i przerzucenia na nie gros pracy. Na plenum prowadzi się tylko ostateczne wnioski i głosowanie.

Na delegatach kongresowych ciąży odpowiedzialność dziejowa. Od ich decyzji zależy w jakim kierunku pójść ma polityka syjonistyczna, szczególnie wobec Rządu Wielkiej Brytanii, który — trzeba to podkreślić — pierwszy raz w historii ruchu syjonistycznego nie wysłał swego przestawiciela i obserwatora na nasz Kongres. Nie czas zatym na partyjne swary i kłótnie, nie czas obecnie walczyć jeszcze o jeden czy dwa mandaty, które i tak na tok decyzji żadnego znaczenia mieć nie mogą. Partyjne interesy i interesiki trzeba odłożyć do innych, lepszych czasów. Nie czas myśleć o różach, gdy płoną lasy...

Wierzymy, że zwycięży prawdziwy duch syjonistyczny, niewzruszony i wypróbowany patriotyzm prowodyrów syjonistycznych. Zamilkną ambicje osobiste i partyjne.

Delegaci wsłuchają się w zew Palestyny krwawiącej, lecz nieustępliwej, hardej i gotowej do dalszych ofiar, wsłuchają się w głos ziemi ojczystej, przesiąkniętej krwią naszych najlepszych i najserdeczniejszych, która woła — nie ustąpimy...

Wierzymy, że wyjdziemy zwycięsko z wszystkich najtrudniejszych nawet sytuacyj, a z Kongresu wyjdziemy pokrzepieni na duchu z wytyczoną nową linią działania, zapatrzeni w świetlaną dal, zarysowującego się niezawisłego państwa żydowskiego.

Mgr S. Scharf.

Dr. Eliasz Tisch

Kongres naprawdę historyczny

Nie trzeba chyba zaznaczać, że w nagłówku tym nie ma ani cienia, ani też krzty przesady. Tegoroczny kongres syjonistyczny odbywa się w czasie największego napięcia stosunków międzynarodowych, na tle bezprzykładnego naprężenia między blokami państw i narodów. Musi ono nieuniknienie doprowadzić do wybuchu i wyładowania, jeżeli w ostatniej jeszcze chwili nie zwycięży przecież rozwaga i opamiętanie. Nie jest atoli wykluczonem, że obecny kongres syjonistyczny stanowi ostatnią konferencję międzyterytorialną w świecie przed drugim wielkim kataklizmem dziejowym XX wieku.

To historyczne tło i podłoże wyciska na kongresie swoje piętno. Nie da się w tej chwili przewidzieć czy dojdzie do krwawej zawieruchy światowej, czy też obecny chaos w drodze pokojowej wyłoni z siebie nowy świat, nowy układ i porządek rzeczy. To jest pewnym, że Żydzi na żaden wypadek nie powinni pozostać jedynym narodem kulturalnym, który by z tej sytuacji wyszedł z próżnymi rękoma, bez definitywnego uregulowania swego losu, swego bytu. To też kongres głęboko rozważa całą problematykę istnienia narodu wiecznego tułacza i rzeczą jego będzie jasne i wyraźne sformułowanie jego narodowo - politycznych postulatów. Muszą one kulminować w żądaniu państwa żydowskiego w historycznych granicach Palestyny, w żądaniu bezapelacyjnego przyznania narodowi żydowskiemu i tylko żydowskiemu narodowi prawa utworzenia swego państwa w swoim kraju ojczystym.

W serii ustępstw i pokłonów przed mocarstwami osi była Biała Księga rządu brytyjskiego z 17 maja 1939 r. ostatnim wyrazem kapitulacji. Była ona ostatnim ogniwem w łańcuchu likwidatorskiej polityki angielskiej, który rozpoczął się jeszcze w r. 1931 od zajęcia Mandżuka przez Japonię i ciągnął się do niedawna po przez Abisynię, Chiny, Austrię Czechosłowację, Kłajpedę aż po Albanię. Palestyna jest ostatnim ustępem rozdziału monachijskiego, ostatnim aktem politycznym okresu wielkich porażek polityki angielskiej na terenie międzynarodowym. Zmiana w polityce angielskiej, odwrót jej od ducha i tendencji Monachium, musi doprowadzić do zmiany także i na odcinku palestyńskim. W Anglii musi się nareszcie zrozumieć, że Arabowie mają tak samo jak Żydzi wszelkie przyczyny wiązać się z nią przeciw państwom osi a nie na odwrót i że nie zachodzi żadna konieczność zdobywania przyjaźni arabskiej kosztem i na rachunek Żydów.

Mandat angielski i żydowska siedziba narodowa w Palestynie stanowiły kompromis między wolą, by Żydom dopomóc do uzyskania samodzielności politycznej a wątpliwością w ich zdolność do jej urzeczywistnienia. Były to więc twory przejściowe, eksperymenty. Żydzi wykazali w międzyczasie swoje zdolności w tym kierunku, swoją energię i siłę twórczą. Żywioł żydowski w kraju niezmiernie się rozrósł i uczynił znaczne postępy. Ufundowała się gospodarka żydowska, niezależna od ataków sąsiadów. Rozwinął się prawdziwy samorząd żydowski w różnych dziedzinach życia publicznego. Skrzepła też siła obronna jiszuwu palestyńskiego. Okres ostatnich lat dwudziestu w dziejach żydowskiej rewindykacji Palestyny stoi przed zamknięciem, a ustrój mandatowy przestał być koniecznością dla Żydów, mogących się już oprzeć w każdym kierunku o własne swe siły. Kongres XXI żądać będzie wszystkiego, co się nam należy na podstawie deklaracji Balfoura i mandatu palestyńskiego na cały czas, jak długo mandat ten trwa. Istotne jednak żądanie pójdzie niewątpliwie w kierunku zastąpienia mandatu angielskiego nad Palestyną suwerennością państwową Żydów na tym obszarze.

Na fali wydarzeń

Pakt sowiecko-niemiecki

Komunikat niemieckiego biura informacyjnego donoszący o zawarciu paktu o nieagresji między Sowietami i Niemcami wywołał duże poruszenie.

Agencja Tass osłabiła w pewnej mierze to wrażenie, przecząc jakoby pakt był już faktem dokonanym, przyznając jednak, że toczą się w tej chwili pertraktacje.

Z pierwszych wypowiedzi prasy francuskiej i angielskiej ujawnia się zakłopotanie, natomiast omal bez wrażenia przeszła ta „bomba" w Polsce.

Bez względu na to czy jest to tylko manewr polityczny, czy też impreza pomyślana przez partnerów poważnie — nasuwają się w związku z tą sprawą pewne refleksje.

Przez szereg lat omal do ostatnich tygodni propaganda hitlerowska i sowiecka wskazywały nawzajem na siebie jako wzajemnych największych wrogów. Prasa, radio, przemówienia były nastawione na wpojenie w społeczeństwo niemieckie przekonania, że największe niebezpieczeństwo grozi mu ze strony Rosji. To samo działo się w Rosji ze wskazaniem na Niemcy jako na wroga nr 1.

Przypuszczalnie ta wieloletnia działalność obustronna wywarła swoje piętno na psychice obu społeczności.

Aż nagle, bez żadnego uprzedzenia, bez najmniejszej próby przewekslowania wywołanych w społeczeństwie nastrojów — schodzą się wodzowie, prawiąc sobie wzajemnie komplementy, gotowi do czułych wzajemnych uścisków.

A co na to powie społeczeństwo? Zrozumie ono ten nagły przeskok? Śmieszne pytania w odniesieniu do stosunków panujących w Niemczech i Rosji.

Komisja mandatowa odrzuca „Białą Księgę"

Przed kilku dniami ogłoszony został protokół z sesji Komisji Mandatowej, odbytej w czerwcu br., na tapecie której znalazła się sprawa palestyńska, a w szczególności kwestia legalności wydanej przez rząd brytyjski Białej Księgi.

Ze satysfakcją należy podkreślić, że ta bezpartyjna instancja międzynarodowa uznała jednomyślnie (a za tem łącznie z przedstawicielem Anglii), że Biała Księga rządu angielskiego z 17. V. br. nie jest zgodna z interpretacją mandatu palestyńskiego, ustalonej przez Komisję Mandatową.

Wprawdzie odnośnie kwestii możności interpretacji mandatu w odmienny niż dotychczasowy sposób Komisja już jednomyślności nie uzyskała, a wypowiedziała się za nią tylko większość członków, to nie zmienia to w niczym faktu, że uchwała Komisji stanowi policzek wymierzony polityce Mac Donalda, który w drodze karkołomnych sztuczek komentatorskich chciał zniweczyć i unicestwić magna charta narodu żydowskiego.

Okazuje się, że aczkolwiek Liga Narodów stoi pod przemożnym wpływem Anglii, to mimo to jej przedstawiciel nie cofnął się przed wypowiedzeniem swego „nie" odnośnie akceptacji Białej Księgi.

Inna rzecz, że dotycznie losów mandatu i jego interpretacji na przyszłość przedstawiciele Anglii i Francji (do których przyłączył się delegat Portugalii) zajęli stanowisko odmienne od reszty członków Komisji. Wchodzi tu bowiem w grę już wielka polityka międzynarodowa i w tym kierunku przedstawiciele nie mogli sprzeciwić się Ministerstwu Kolonii, ustalającemu ogólną politykę zgodnie z decyzjami całej Rady Gabinetowej i obecnie w ścisłym porozumieniu z rządem francuskim. Nie jest to więc przypadek, że delegaci Anglii i Francji głosowali wspólnie.

Należy natomiast podkreślić z uznaniem stanowisko dalszych członków Komisji, przedstawicieli państw „neutralnych" Belgii, Szwecji, Norwegii i Holandii, którzy nie zawahali się z całą szczerością i w zgodzie ze swym sumieniem wypowiedzieć swą opinię, sprzeczną ze stanowiskiem wielkich państw, mimo napiętych stosunków międzynarodowych.

Uchwała Komisji Mandatowej dowodzi raz jeszcze, że nie należy nigdy załamywać rąk i nie wolno ustawać w wysiłkach mimo chwilowych bardzo poważnych trudności.

Stała konsekwentna praca i propaganda w końcu przecież zrobi swoje.

Pamięci Towarzyszy

Na kolonii organizacyjnej ruch, krzątanina, padają rozkazy, zlecenia. Uczestnicy podnieceni, niecierpliwi czekają na hasło wymarszu. Kierownicy czynią ostatnie przygotowania, zastanawiają się i obmyślają wszystkie szczegóły, aby niczego nie zaniedbać, o niczym nie zapomnieć. Wycieczka! Zawsze z radością oczekiwane wydarzenie kolonijne, po którym każdy z kolonistów spodziewa się tylu miłych i zdrowych, hartujących ciało i ducha — emocyj!

Wszystko odbywa się w największym porządku. Uciążliwa droga nikogo nie zniechęca, przeciwnie dodaje bodźca do wzmożenia wysiłku. Określony cel wycieczki zbliża się coraz bardziej, aż nagle... zaszło coś, czego nikt nie mógł przewidzieć, z czym nikt nie mógł się liczyć. Rozpętały się żywioły groźne, budzące trwogę. Rozszalała gwałtowna burza, błyskawice przeszywają nieboskłon, huczą grzmoty. Kierownicy, chcąc ochronić uczestników wycieczki, polecają im ukryć się w skałach. W tym piorun uderza w skałę granitową, która się odrywa i z gwałtowną szybkością spada w dół.

A rezultatem tego kataklizmu w przyrodzie jest wstrząsająca tragedia: śmierć sześciorga młodych ludzi, którzy dopiero żyć zaczynali, którzy do życia się rwali. Tak pięknie marzyli o naszym życiu w Erec, o odrodzeniu Narodu, o pracy dla Żydostwa, któremu chcieli poświęcić swe siły i zapał, zdolności swoje i umiejętności. Swe dotychczasowe życie uważali za etap przygotowawczy do właściwej działalności, do przyszłej bujnej, twórczej pracy. — Nie doczekali się ziszczenia swych marzeń i nadziei. Wśród zimnych, surowych skał tatrzańskich znaleźli śmierć.

Nie podobna objąć żalu i bólu rodziców, ale wczuć się można w nastrój i stan psychiczny najbliższych towarzyszy organizacyjnych i kierowników „Akiby", która została dotknięta tym strasznym ciosem.

W obliczu zaszłej tragedii — każde słowo pocieszenia musi robić wrażenie banalności. — I dlatego lepiej zaniechać wielu słów.

Niechaj jedno nam wolno będzie powiedzieć towarzyszom z „Akiby": Wasz ból jest i naszym bólem, Wasze nieszczęście jest i naszym nieszczęściem. Pocieszenia szukać musimy we wzmożonej pracy dla dobra Narodu.

Ciekawostki

Plan Hitlera

Na łamach „New Statesman" Otto Strasser, „enfant terrible" narodowego socjalizmu wyłożył, jaki jest, jego zdaniem, plan strategiczny Hitlera na najbliższy okres:

„1) Hitler w momencie, który zależeć będzie od polityki mocarstw demokratycznych, wystosuje ultimatum do Polski. W wypadku odrzucenia ultimatum Hitler liczy na złamanie w ciągu trzech tygodni polskiego oporu. Cztery armie niemieckie pomaszerują: pierwsza z Wiednia i Pragi na Kraków, druga z Drezna i Wrocławia na Łódź, trzecia z nad Odry na Poznań i czwarta, interweniując nieco później, z Królewca na Warszawę.

2) Po wzięciu Warszawy, Hitler ofiaruje mocarstwom zachodnim pokój na pięćdziesiąt lat, żądając zgody na aneksję Gdańska, Pomorza, części Poznańskiego, Górnego Śląska i „dobrowolnego" zaspokojenia przez Paryż i Londyn żądań niemieckich i włoskich w Afryce.

3) W wypadku nie przyjęcia tych żądań przez Francję i Anglię Hitler zdecyduje się podjąć ryzyko wojny europejskiej i nawet światowej. Włochy przez masową i błyskawiczną ofenzywę mają opanować Korsykę. Kolumny włosko-niemieckie maszerują na Egipt i bez wysiłku docierają do Kanału Suezkiego i Sudanu. Wojska hiszpańskie pod dowództwem generałów niemieckich zajmują Gibraltar i półn. Marokko. Morze Śródziemne jest w ten sposób zamknięte z dwu stron. Japonia zatrzymuje w Azji gros sił sowieckich. Niemcy okupują Danię, Rumunię i całą Europę środkową. Wszystkie te operacje są ułatwione przez powstania w świecie arabskim, Indiach, Irlandii itd.

4) W tym stadium Hitler zmasuje swoje siły, do ostatecznego ciosu, na linii Maginota (z równoczesną dywersją w Alpach i Pirenejach) i w Holandii z myślą o ataku na Anglię; führer liczy jednak na to, że demokracje nie będą czekały tego momentu, aby prosić o pokój".

Jadłospis niezły, nie bierze jednak pod uwagę osoby gospodarza. Jak to ładnie brzmi: wojska maszerują, docierają, zabierają, biorą np.. lanie. P. Otto Strasser mimo swojego antagonizmu z osobą Hitlera, przecenia „nieco" możliwości Führera, i nie bierze pod uwagę, że angielskie, francuskie, polskie i tureckie wojska również będą maszerowały, docierały i zabierały.

Kilka ciekawostek z Albanii

Na czele prowizorycznego rządu albańskiego, jaki powołali Włosi w pierwszych chwilach okupacji, stanął pierwszy szambelan dworu Achmeda Zogu, Dżafer Upi. Jego naiwność prawdziwa lub udana spłatała Włochom niezłego figla w dniu zebrania skombinowanego na prędce przez hr. Ciano parlamentu albańskiego. Zebranie to miało na celu, według życzeń włoskich, demonstrację swobodnej decyzji narodu albańskiego, który, że tak powiem „z własnej pilności" przyjmował włoskie wojska i opiekę. Deputowanych na prędce mianowano i w obecności hr. Ciano galówkę otworzył p. Dżafer Upi, który z całą prostotą oświadczył: „Panowie, odczytam wam teraz porządek dzienny posiedzenia. Przypuszczam, że nie będzie on wymagał żadnych poprawek, bowiem w tej formie otrzymałem go bezpośrednio z włoskiego poselstwa". Gazety, które przedrukowały to krótkie, jakże jednak treściwe przemówienie naiwnego premiera, uległy natychmiastowej konfiskacie.

Jedną z pierwszych instytucji, jakie padły ofiarą włoskiego najazdu było liceum w Korczy, kierowane przez francuskich profesorów, które od lat dostarczało sił albańskiej administracji. Liceum zostało zamknięte, profesorzy otrzymali trzy dni czasu do opuszczenia Albanii. Uczniowie odprowadzali ich przez 50 kilometrów, a nie mogąc głośno manifestować swoich uczuć okrzykiem „Vive la France", recytowali Cyda i wznosili okrzyki: „Hołd Racinowi i Corneille'owi". MAK.

Delegat grupy A z Zach. Małopolski na Kongresie

Poraz pierwszy bierze udział w Kongresie delegat Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów (grupa A) w Zach. Małopolsce i na Śląsku.

Grupę tę reprezentuje na XXI Kongresie Syjonistycznym Dr E. Tisch z Krakowa.

Mgr Zygmunt Reich

Tragizm i wielkość generacji okresu przejściowego

Motto: „Jesteśmy generacją okresu przejściowego. Los takiej generacji jest zawsze losem tragicznym. Ale zarazem jesteśmy pokoleniem, któremu danym będzie dożyć końca tragedii naszego narodu. Pokolenie to jest powołane do nadania innego biegu dziejom żydowskim. Droga leży przed nami — jasna i otwarta.“

(Z referatu dra Nahuma Goldmana o „Współczesnej kwestii żydowskiej“, wygłoszonego na inauguracyjnym posiedzeniu XXI. Kongresu Syjonistycznego.)

Dawno już żydowska myśl polityczna nie dała społeczeństwu żydowskiemu tworu tak głębokiego w ujęciu, tak skończonego w syntezie, tak wnikliwego w analizie, tak nienagannie konsekwentnego w rozumowaniu, a zarazem tak nie odparcie przekonywującego w konkluzjach — jak referat dra Nahuma Goldmana, wygłoszony na inauguracyjnym posiedzeniu Kongresu Syjonistycznego. Stanowi on prawdziwe i cenne wzbogacenie politycznej myśli sjonizmu i żaden badacz współczesnej kwestii żydowskiej nie może koło tego referatu przejść obojętnie. Nie chciałbym się silić nawet, by w ramach jednego artykułu omówić bogactwo myśli i tematów, ogarniających całokształt współczesnej sytuacji narodu żydowskiego. Każde niemal zdanie dotyka najistotniejszych momentów współczesnej problematyki Żydostwa, przecina skalpelem głębokiej analizy jakiś nabrzmiały wrzód, obnaża bezwzględnie rany i schorzenia naszego bytu, naszej struktury, wskazuje bezlitośnie na zamknięte na zawsze drogi, na odcięte możliwości odwrotu, a zarazem oświetla jasnym reflektorem narodowego odrodzenia, drogę wiodącą ku przyszłości, ku wyzdrowieniu, ku normalnemu bytowaniu narodu, który jest i pozostanie już na zawsze — podmiotem dziejów własnych i podmiotem dziejów świata.

Z tego bogactwa myśli chciałbym wyjąć jedno stwierdzenie szczególnej trafności i doniosłości, to właśnie które figuruje jako motto niniejszego artykułu.

Jesteśmy - generacją okresu przejściowego. Zawiera się w tym sformułowaniu tak słusznym, którego słuszność nie zawsze dociera do naszej świadomości a często jest ze świadomości naszej celowo eliminowana — cały tragizm a zarazem cała wielkość naszego pokolenia i jego misji w dziejach narodu żydowskiego. Zostaliśmy rzuceni w chaos moralny i polityczny okresu przejściowego, który trwa nieprzerwanie od 1914 roku. Wśród nurtu spienionych prądów ideologicznych, unoszącego na swych falach resztki przebrzmiałych ideałów i wartości, rozbijającego się z hukiem o rafy i skały - płyniemy ku przyszłości, szukamy brzegu, który by dał pewne oparcie narodowemu i społecznemu bytowi. — Zdawało się nam już kilkakrotnie, że brzeg taki osiągnęliśmy, że wparliśmy się mocną stopą w ląd stały, że możemy już zakotwiczyć naszą wątłą łupinę o betonowe, solidnie ugruntowane nadbrzeża portowe. Za każdym razem okazywało się, że rzekomy port jest przejściową przystanią, że jest jedynie ławicą piasku, którą zmiecie przypływ dziejowej fali. Zdawało się naszym ojcom, że wylądowali bezpiecznie i pewnie w porcie asymilacji, zdawało się przez pewien czas nam samym, że demokracja i liberalizm stanowią wreszcie ów upragniony i długo oczekiwany ląd. Same złudzenia! Zabawiliśmy w tym czy innym porcie i nawet nie zdołaliśmy dokonać remontu uszkodzeń ani nabrać pewnych zapasów a już burza dziejowa zniosła falochrony, podmuch nawałnicy gasił latarnie morskie, które rzekomo wskazywały nam pewną drogę po dziejowych bezdrożach - i znów fala wyrzucała skołatany statek naszego bytu na nową wędrówkę, na nowe poszukiwania. — Z każdego takiego postoju zabieraliśmy jednak ze sobą na drogę nietyle doświadczenie, ile — pozostałości pewnych złudzeń i zawiedzionych nadziei. Pozostawał w nas osad pewnych nawyków myślowych, myśleliśmy kategoriami cudzymi, wiązaliśmy nasze nadzieje z cudzymi sprawami, czerpaliśmy soki żywotne dla naszego politycznego myślenia z cudzych ideałów. Cała nasza generacja pełna jest owych nawyków, z których jeszcze nie potrafiła się wyzwolić, nie potrafiła przystosować swego myślenia do wymogów naszej, własnej, żydowskiej sytuacji. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do starszych, odnosi się w znacznej mierze i do młodych. Tu nie chodzi o takie czy o inne przekonania polityczne, o taką czy o inną taktykę rozgrywki o nasze prawa i o nasz byt — mam na myśli całą naszą postawę psychiczną i duchową, zupełnie jeszcze nie współczesną, niedostosowaną do wymogów nabrzmiałej grozą sytuacji, rozwichrzoną, wykrzywioną, zanarchizowaną. Nieubłagane wymogi chwili dziejowej, jaka zaciążyła nad naszym bytem na całym świecie nie chwyciły jeszcze naszej psychiki narodowej w żelazny gorset nie naprostowały nas jeszcze duchowo. Tkwimy jeszcze w jakimś grząskim, zapadającym się pod naszymi stopami szlamie, będącym pozostałością przebrzmiałych ideałów i minionych epok, zamiast weprzeć się mocno w grunt naszej rzeczywistości. Nie uświadomiliśmy sobie właśnie tego, że — jesteśmy generacją okresu przejściowego.

Prawda! brzmi to tragicznie i boleśnie, instynktownie człowiek usiłuje odrzucić od siebie to przeświadczenie. Bo na pierwszy rzut oka stwierdzenie to oznacza, że jesteśmy czymś tymczasowym, że jesteśmy jak gdyby zawieszeni między niebem a ziemią, między niebem tych celów, ku którym dążymy a ziemią przebrzmiałych ideałów, z której nas tak brutalnie i bezlitośnie wyrwano. Ale właśnie ta przejściowość naszej generacji, będąca wynikiem nieubłaganych konieczności dziejowych — nakłada na nas szczególne obowiązki, czyni naszą rolę w dziejach narodu szczególnie ciężką ale i szczególnie wielką i odpowiedzialną. Ona decyduje o naszym tragiźmie — ale i o wielkości naszego pokolenia. Bo tragiczna w swych przejawach ale i wielka w swym dziejowym znaczeniu jest epoka, w której nam żyć przyszło. Można przeklinać los, który nam w naszych czasach żyć kazał, ale można mu być wdzięcznym, że pozwolił nam żyć niebezpiecznie, że nakazał nam pod rygorem potępiającego wyroku historii — żyć twórczo i ofiarnie.

Tak jest! jesteśmy zawieszeni, ale nie w próżni, lecz raczej, jak murarze na rusztowaniu, które samo jest wprawdzie chwiejne i prowizoryczne, które jest jednakże niezbędne, by wznieść potężny, trwały gmach, w którym mają zamieszkać — inni. Trzeba więc na tym rusztowaniu stać mocno i pewnie i choć chwieje się ono pod naporem niejednego podmuchu, choć pod stopami ma się zwykle przyprawiającą o zawrót głowy przepaść, - to jednak trzeba mocno trzymać w ręce młot i kielnię, trzeba brać coraz to nową cegłę i dokładać ją do wznoszącego się w naszych oczach coraz wyżej gmachu. — Nie my (jako całość, jako pokolenie) w tym gmachu zamieszkamy, nie będziemy go może nigdy oglądać od wewnątrz, nie zaznamy nigdy przyjemności jego komfortu — a jednak budować i tworzyć trzeba nadal, nieprzerwanym, znojnym codziennym trudem. Bo takie jest przeznaczenie dziejowe, bo do tej a nie do innej roli nas to przeznaczenie powołało, bo ten a nie inny posterunek został nam naszemu pokoleniu przez ducha naszych czasów wyznaczony.

Zamiast tego my spoglądamy coraz częściej w przepaść rozciągającą się pod naszymi stopami, patrzymy w dół za siebie i uskarżamy się, że kazano nam pracować w warunkach nieznośnych, które przyprawiają nas o zawrót głowy. A tymczasem „droga leży przed nami jasna i otwarta“. Droga budowy, droga pracy, droga wyzwolenia. Nie wiemy, czy właśnie nasze pokolenie będzie oglądać koniec tragedii żydowskiej. Dobrze, że w słowach dra Goldmana zabrzmiał ten akord wiary niezniszczalnej, której nic przemóc nie zdoła. Bo my Żydzi jesteśmy narodem niepoprawnych optymistów, bo żaden chyba naród na świecie nie potrafi tak, jak my w najgłębszych złożach psychiki narodowej, dowiercić się niewyczerpanych źródeł optymizmu. Żaden naród świata nie potrafi tak, jak naród żydowski — contra spem sperare. Tak jest i tak będzie! Czy właśnie nasza generacja dożyje spełnienia naszych marzeń, czy historia pozwoli nam dojść do pewnego miejsca, w którym będziemy mogli powiedzieć sobie: napracowaliśmy się ponad miarę, wolno już pomyśleć o zasłużonym odpoczynku. Nie to jest ważne, może jeszcze następna generacja będzie w takiej samej, czy nawet gorszej jeszcze sytuacji, jaką narzuci jej przejściowość epoki. Istotne jest, że chwila taka nadejdzie dla narodu żydowskiego, że naród ten — etapami pokoleń — zmierza jasno i konsekwentnie do celu jasnego i nie budzącego wątpliwości.

Nie łudźmy się, że istnieje jeszcze jakakolwiek możliwość zakotwiczenia naszego bytu o dawne ideały i obce prądy polityczne i duchowe. My — generacja okresu przejściowego — musimy sobie to ze szczególną jasnością i wyrazistością uświadomić. My jesteśmy jeszcze psychicznie obciążeni tą połowicznością naszego politycznego myślenia. Bezwzględnie i bezlitośnie, ale jakże słusznie, burzył dr. Goldman złudzenie, jakoby ustrój demokratyczny sam przez się, nawet obwarowany kautelami konstytucyjnymi dawał rękojmię naszego narodowego bytu. Wszak w naszych oczach zostały zburzone rękojmie, zawarowane nietylko przepisami wewnętrznego ustawodastwa konstytucyjnego, lecz również gwarancjami o charakterze prawno-międzynarodowym. Nie łudźmy się, że jeżeli gwarancje te zostaną odbudowane, to byt nasz otrzyma granitowe oparcie. Nie łudźmy się, że istnieje droga powrotna do zburzonych już raz form historycznych. Strzeżmy się złudzenia, że narody, wśród których zamieszkujemy zrezygnują z szukania rozwiązania dla kwestii żydowskiej

Musimy pojąć - sens naszego losu. Dopiero to zrozumienie wskaże jasno ten odcinek drogi, który nasza generacja musi odbyć, by zbliżyć naród żydowski jako całość do celu ostatecznego. Nie płyniemy bynajmniej na zbitej z kilku desek tratwie, którą każda fala, każdy podmuch mogą dowolnie miotać. Tak czują się może ci, którzy tonąc, chwycili się pierwszej lepszej deski, którzy resztkami sił czepiając się jakichś szczątków swych rozbitych złudzeń i dają się unosić — bez steru, bez żagla, bez busoli. Jest takich jeszcze wielu, bardzo wielu. Tymczasem większość myśląca i rozumiejąca położenie ma już pod stopami pokład statku, na który wstąpiliśmy świadomie wiedząc, że właśnie ten a nie inny statek wiezie nas ku ostatecznemu celowi. Na pokładzie tego statku nie czujemy się przynajmniej już rozbitkami, wiemy, że narazie jesteśmy jeszcze w podróży, wiemy, że podróż ta niełatwa, wiemy, że załoga statku musi wytężyć wszystkie siły, by ominąć wiry i rafy, by nie pozwolić statkowi osiąść na mieliznach złudzeń, by kadłub statku nie zarył się w piasek zniechęcenia. Ale wiemy zarazem, że koło sterowe naszego przeznaczenia w naszych już spoczywa rękach, że my nadajemy kierunek. Trzeba jeszcze manewrować żaglami, trzeba raz nastawiać je ku a raz przeciwko wiatrowi, trzeba lawirować wśród różnych prądów, czasem nawet trzeba uciec się do pomocy obcego pilota czy dać się na pewnym odcinku trasy holować ale ostatecznie my chcemy decydować o kierunku żeglugi i już ten kierunek wybraliśmy.—

Jesteśmy generacją okresu przejściowego! Naszym zadaniem jest przeprowadzić statek naszego bytu przez najniebezpieczniejsze wiry. Może nie my będziemy przybijać do portu, może nie nas będą witać przy nadbrzeżu, może nie my będziemy zarzucać kotwicę. Może zrobi to już następne pokolenie. Naszym zadaniem jest statek jak najbliżej brzegu podprowadzić, tak blisko, by ci, co po nas przyjdą mogli pozostały jeszcze kawałek drogi przebyć bezpiecznie. Zadanie to wielkie, pod którego ciężarem nieraz ugiąć się można.—

Nie było zadaniem tego artykułu ani precyzowanie jakiegoś programu politycznego, ani analiza referatu kongresowego. Chodziło o zobrazowanie pewnej podstawy psychicznej i duchowej, jaką z nieodpartą koniecznością narzuca nam chwila dziejowej próby, która przechodzi nasze pokolenie. Musi to być postawa nasza własna, żydowska, twarda i nieugięta, dumna, wolna od złudzeń, wpatrzona we własny cel narodowy, niezapożyczona z obcych wzorów.

„Gnani obecną sytuacją i pełni za razem entuzjazmu w przeczuciu naszego jutra wybraliśmy naszą drogę. Innej nie mamy. Tą drogą będziemy kroczyć do końca“. —

Albowiem jesteśmy generacją okresu przejściowego. W tym jest tragizm naszego losu. Ale w tym tkwi także jego — wielkość.

Mgr Marian Kaufman

Brunatna trucizna działa

ZAMIAST WSTĘPU

Po sprawie Abetza na całym świecie zaczęto zwracać uwagę na robotę różnych pism reakcyjnych, które pod pozorem walki z marksizmem, prowadziły i prowadzą krypto propagandę hitleryzmu.

Na łamach prasy francuskiej od tygodni trwa huraganowy atak na szereg pism, które askarża się o kontakty z biurem propagandy p. Goebbelsa. Wzapemne denuncjacje i oskarżenia zaciemniają i tak niejasną sprawę. W ogniu wzajemnych oskarżeń i wyjaśnień, czytelnik poczyna się pytać, czy u podłoża problemu leży rzeczywiście jakaś celowa propaganda filohitlerowska, czyli poprostu zdrada, czy też jest to inspirowane z góry uodparnianie opinii na wpływy niemieckie, względnie przygotowywanie potrzebnych do wojny z Rzeszą nastrojów.

Ponieważ i w Polsce stała się ostatnio aktualną kampania przeciw pismom świadomie czy nieświadomie pomagającym propagandzie hitlerowskiej, uznaliśmy za stosowne zaznajomić naszych czytelników, jak konkretnie taka filohitlerowska akcja jest przeprowadzana.

W AuxEcoutes pojawiła się ostatnio seria cytatów z faszystowskiego pisma „Je suis Partout". Z tego bogatego i ciekawego zbiorku wybraliśmy i uporządkowali kilka bardziej charakterystycznych wyimków, które najlepiej zilustrują naszym czytelnikom, jak wygląda i pracuje propaganda hitlerowska, rozbrajając moralnie z pomocą rodzinnej reakcji kraj, przeznaczony na obiekt najbliższego ataku.

Wyjdziemy w ten sposób ze sfery niedomówień i nic konkretnie nie mówiących oskarżeń i damy bogaty materiał do odpowiednich porównań z akcją niektórych pism polskich.

Przeciwko tym, którzy są z Francją

Z pomocą poniższych cytatów przedstawimy z jaką zaciekłością i nienawiścią zwalcza francuski świstek faszystowski wszystkich ludzi i wszystkie państwa, które pomagały i pomagają Francji w stawianiu oporu hitlerowskiej ekspansji.

ROOSEWELT I AMERYKA

„Amerykanie tak są skorumpowani przez demokrację i tak zatruci wpływem żydowskim, że stracili cały swój autorytet. Pozwalają nawet na to, że Japończycy bezkarnie zatapiają im okręty wojenne. Jaki mamy wyciągnąć wniosek? Tylko ten: W żadnym wypadku nie liczyć na Amerykę!" (aut. Consteau J. S. P. 4 luty 1938).

„Mieszaniec La Guardia, wczorajszy Włoch, dzisiejszy Amerykanin, a w ogóle ukryty Żyd... Żadny władzy i popularności, bezczelny filosemita Roosevelt..." (Tracy J. S. P. 25 list. 1938).

„P. Roosevelt, pochodzący z żydowskiej rodziny Rossacampo, wypędzonej w r. 1620 z Hiszpanii, jest największym gadułą naszego wieku i reprezentantem autorytatywnym żydowskiej plutokracji". (Consteau J. S. P. 2 grudzień 1938).

— Szczególnie interesujące są uwagi J. S. P. na marginesie słynnej mowy Roosevelta, w której ostrzegł dyktatorów przed rozpętaniem wojny światowej.

„Banalna wprawdzie, tym niemniej perfidna mowa Roosevelta podnieci'a wszystkich naszych krzykaczy wojennych. Oto cel, który sobie p. Roosevelt wyznaczył i osiągnął. Bo nie można się łudzić i omamić pacyfistyczno - humanitarnym słownictwem Białego Domu. P. Roosevelt zrozumiał, że wojna jest jedyną szansą rewanżu dla jego żydowskich przyjaciół z Brains-Trustu i jedyną możliwością opanowania przez Żydostwo z powrotem Europy środkowej". (Tracy. J. S. P. 13 styczeń 1939).

BENESZ.

„Do ostatka, wbrew oczywistym faktom ten kretyn wierzył w siłę suwerennej demokracji i zamykał oczy na rzeczywistość współczesnej Europy, nie chciał zrozumieć renesansu swojego zachodniego sąsiada". (Consteau J. S. P. 14 październik 1938).

TITULESCU.

„Oto prawdziwe oblicze tego sowieckiego agenta..." (Francois Danture J. S. P. 5 września 1936).

„P. Titulescu jest kretynem specjalnie dystyngowanym, jest kretynem dyplomatycznym..." (Consteau J. S. P. 16 wrzesień 1938).

SFORZA.

— Hr. Sforza, wybitny dyplomata włoski z ery przedfaszystowskiej, jest przedstawicielem tego kierunku polityki włoskiej, który po dojściu do władzy ureguluje pokojowo swoje stosunki z Francją, rezygnując z ambitnych i niczym nieuzasadnionych pretensji kolonialnych Mussoliniego. Jak go za to tytułuje francuski hurra-patriotyczny tygodnik?

„Hr. Sforza uważa się zapewne za wroga faszyzmu. W rzeczywistości jest on jedynie zdrajcą ojczyzny". (Consteau J. S. P. 12 sierpnia 1938).

CHURCHILL.

Nie lepiej potraktowany jest ten największy przyjaciel Francji i zażarty entuzjasta ententy angielsko-francuskiej.

„Już tylko w Paryżu są ludzie, którzy biorą Winstona Churchilla na serio. ...Jeżeli jesteśmy w przededniu wojny, to mamy to do zawdzięczenia p. Churchillowi". (Consteau J. S. P. 30 września 1938).

A PROPOS ANGIELSKICH FABRYK SAMOLOTÓW W KANADZIE.

— „Patrioci" francuscy z pod znaku Je suis partout specjalnie są oburzeni faktem, że Anglia pozwala sobie na budowę fabryk sprzętu lotniczego w Kanadzie, gdzie nie dosięgną ich pociski niemieckie. Ze zgrozą myślą faszyści francuscy, że z fabryk tych wylecą samoloty, które wspólnie z francuskimi złamią hitleryzm.

„Można sobie wyobrazić, że kanadyjczycy francuscy, są dalecy od zachwytu i podziwu dla każdej inicjatywy Londynu. Nie możemy więc dezawuować naszych rodaków i okazać obojętność wobec tego niesłychanego projektu (konstrukcja angielskich fabryk lotniczych w Kanadzie) faworyzującego wielki przemysł angielski". (Dostaler O'Leasy J. S. P. 21 paźdz. 1938).

HITLERYZM FRANCUSKI NIE POTRZEBUJE W OGÓLE PRZYJACIÓŁ.

— Z nonszalancją francuscy patrioto - zdrajcy odrzucają wszelką przyjaźń, która nie wykaże się pochodzeniem z germańskiej Walhalli, lub rzymskiego Kapitolu.

„Mała Ententa? Zardzewiały miecz. Sojusz z Sowietami? Samobójstwo. Front demok atyczny? Niepotrzebna tromtadracja. Bezpieczeństwo zbiorowe? Wymysł zboczonych umysłów. Antyfaszyzm? Zbrodnicza prowokacja. Francja nie potrzebuje tego rodzaju metod ani przyjaciół". (Consteau J. S. P. 11 listopada 1938).

— Jakichże to więc przyjaciół szuka J. S. P. dla swojej ojczyzny? Prosta odpowiedź. Tak samo, jak trudno znaleźć w J. S. P. artykuł, w którym by rzeczywiści sojusznicy Francji byli traktowani bez nienawiści, podobnie niesposób wyszukać artykuł, który by bez przychylności traktował faszystowskich i hitlerowskich wrogów Francji. Je Suis Partout gwałtownie atakuje Roosevelta, ale przyjaźnie opisuje działalność Germano-Amerykanów, którzy stanowią V-tą kolumnę hitlerowską w U. S. A. Je Suis Partout uwielbia oczywiście gen. Franco, poświęca całe numery adoracji belgijskiego ruchu Rex (nie zraża go w tym fakt, że pierwszym czynem świeżo upieczonych deputowanych reksistowskich było żądanie unieważnienia francusko-belgijskich układów wojskowych). Na Węgrzech p. Imredy steruje ku hitleryzmowi, J. S P. pisze o nim z sympatią. W Rumunii Titulescu pracuje nad współpracą francusko-rumuńską, J. S. P. pisze o nim obelżywe artykuły, Codreanu drąży hitlerowskie podkopy pod niezależnością rumuńską, J. S. P. publikuje jego pamiętniki i proklamuje z uniesieniem jego wielkość.

No i oczywiście, ani Hitler, ani Mussolini, ani Goebbels, ani Ciano nie są traktowani przez Je Suis Partout, jak zwyczajny Churchill, lub „zżydziały" Roosevelt.

GERMANO-AMERYKANIE.

„Pro-żydowska polityka p. Roosevelta, w myśl której zaaprobował on odgrażający się artykuł Washington Post słowami: — wojna, sprowokowana przez Niemcy i Włochy, spowodowałaby od samego początku interwencję kraju, potężniejszego od tych dwuch narodów — szereguje w tym samym obozie Germano-Amerykanów i konserwatystów-izolacjonistów. Jedni i drudzy piętnują Roosevelta, jako człowieka, który usiłuje wywołać wojnę, aby odnowić potęgę żydowską i ustalić panowanie międzynarodowego socjalizmu". — (Tracy J. S. P. 12 maj 1939).

REX.

„Jeżeli chodzi o pseudo-hitleryzm Degrella, tą nie trzeba dodawać, że w bajkę tą nie wierzy nikt, nawet francuscy dziennikarze, opłacani przez Moskwę". (Brasillach 17 IV. 1937).

— J. S. P. bardzo boleśnie odczuła wybór filofrancuskiego Van Zeelanda, przeciwko agentowi osi Degrellowi w pamiętnej próbie sił w 1937 r.

„Van Zeeland wybrany. Popierany przez Sowiety, kardynała, wielkie banki, masonów, trusty, marksistów, p. premier triumfuje mimo ogólnego zakłopotania". (Brasillach J. S. P. 17. IV.1937).

HISZPANIA.

— Posłuchajmy tego, religijnej czci pełnego, opisu postaci Candillo.

„Gdy się widziało gen. Franco, stojącego na trybunie triumfalnej, lub schylonego przed ołtarzem Boga, nie podobna było wątpić, że Hiszpania znalazła w jego osobie odnowiciela pokojowego i ojcowskiego". (René Richard J. S. P. 26 maj 1939).

— Gdy czyta się te słowa, to się niemal zapomina lub jak sen koszmarny traktuje fakt 35.000 egzekucji w samej tylko Barcelonie, egzekucji na rozkaz „odnowiciela pokojowego i ojcowskiego". Aby uzasadnić konieczność sympatyzowania z narodowcami p. Simoniesco używa karkołomnych koncepcji politycznych:

„W interesie bezpieczeństwa Maroka należy sobie życzyć zwycięstwa gen. Franco. Klęska nacjonalistów spowodowałaby nowe powstanie w Riffie". (J. S. P. 5 wrzesień 1936).

— Dzisiaj Francja wolałaby zapewne nawet nieprawdopodobne powstanie Arabów z Riffu niż posiada nie trzeciej granicy do bronienia, granicy, nad którą wojska niemieckie i włoskie czują się jak w domu.

CODREANU.

„Już najbliższa przyszłość nam powie, czy było słusznym ze strony króla rumuńskiego, przeciwstawić się, dla celów czysto osobistych, temu, który osobą swoją reprezentuje to co najzdrowsze i najczystsze w narodzie". (Rebatet J. S. P. 9 grudzień 1938).

— Fakt, że Codreanu reprezentował, niezależnie od mordów Żelaznej Gwardii, ideę związania Rumunii z mocarstwami osi i oderwania jej od sojuszu z Francją, bynajmniej nie żenuje „patriotów" francuskich z pod znaku J. S. P.

MUSSOLINI.

W erze rewindykacji włoskich w sprawie Tunisu, Korsyki, Dżibutti i Sabaudii J. S. P. pisze o Mussolinim w takim tonie:

„Wszyscy, oprócz oczywiście marksistów, podziwiamy wspaniałą twórczość Duce w Italii i nie kryjemy zachwytu, widząc pracę tę kontynuowaną w kołach włoskich kolonistów w naszym Tunisie. Próżniacy i gamonie sycylijscy (takimi mieli być do czasu zajęcia się nimi przez Mussoliniego, koloniści włoscy w Tunisie. Oczywiście zdaniem J. S. P. przyp. red.) nabyli świadomości swojej godności ludzkiej i utworzyli swój ideał: ojczyzna i ofiarna służba jej". (J. S. P. 6 styczeń 1939).

— A propos ofiarnej służby ojczyźnie, którą zaleca J. S. P. włoskim kolonistom, to chyba nie chodzi francuskim faszystom o to co polecał swoim rodakom, mieszkającym we Francji, Farinacci, który apelował do nich o stworzenie V-ej kolumny, działającej na wypadek wojny na tyłach armii francuskiej.

„Mussolini tworzy w naszej powojennej Europie nowy typ ludzki, silny, oryginalny i ujmujący". (Brasillach J. S. P. 26 maj 1939).

HITLER.

— Taki nawał cytatów mam pod ręką, że nie sposób wybrać. Podam jedynie jeden, dość oryginalny.

„Führer jest dyktatorem wolnomyślnym i liberalnym". (Claudet J. S. P. 19 październik 1935).

GOERING.

„Mimo pozowania na gwałtowność, mimo życia spędzonego w atmosferze armii i wojny, Goering jest człowiekiem dobrym i czułym". (Claudet J. S. P. 19 październik 1935).

— Na zakończenie jeszcze dwa cytaty, które jasno dowodzą, że faszyzm francuski, jak zresztą każdy, nie może być ruchem patriotycznym, nie czuje się bowiem związany z państwem, z ziemią, na której żyje i pracuje, ale z ustrojem gwałtu i siły, który utożsamia z ojczyzną. Co faszysta zrobi, gdy ustrój ojczyzny przeciwstawia się jego ideałom? Odpowiada nam na to p. Brasillach w J. S. P. 11 listopad 1938:

„Jeżeli Francja dalej będzie brnęła w nieporządku demokratycznym, to nie ma traktatu ani siły, która by ją ocaliła przed podbojem niemieckim. Gdybyśmy przyprzeszczali, że Francja pozostanie zawsze tą nieszczęsną republiką demokratyczną... to byśmy wyemigrowali do jakiegoś innego szczęśliwego i spokojnego kraju".

— Jaka zazdrość bije z poniższych słów:

„My paru Francuzów patrzyliśmy z sercami skurczonymi z zazdrosnego bólu i wstrząśnięci na tę wspaniałą manifestację (Kongres Norymberski przyp. red.). Zapytaliśmy siebie: Czemu nie widzi się czegoś podobnego u nas? Tych tłumów, tej dyscypliny, a przede wszystkim tej jednomyślności, która daje idei niezwyciężoną siłę". (Bertrand J. S. P. 8 luty 1936).

Na przykładzie powyższych cytatów można było dokładnie śledzić, jak sprytnie hitleryzm wykorzystuje ruchy reakcyjne każdego kraju, aby opinię danego narodu ogłupić i rozbroić w przede dniu ciosu. Wykazaliśmy to na przykładzie Je Suis Partout. Można było jako królika doświadczalnego użyć Gringoire, Candide i dziesiątki innych faszystowskich pism francuskich. A u nas?

We Francji po sprawie Abetza nastały czarne dni dla tego rodzaju prasy. A u nas?

Zygzakiem przez Kongres

Poniżej umieszczamy wyimki z przemówień członków Egzekutywy z prez Dr. Weizmannem na czele oraz przywódców poszczególnych ugrupowań kongresowych, charakteryzujące ich stanowisko do Białej Księgi i taktyki, którą zastosować należy:

Prez. Chaim Weizmann:

Odrzucamy Białą Księgę podobnie jak odrzuciliśmy podobne propozycje, które nam poczyniono na konferencji londyńskiej. Odrzucamy z pobudek moralnych i prawnych.

Twierdzą, że nasza polityka zbankrutowała, w rzeczywistości naszą polityka nie poniosła klęski, nie myśmy przepadli, lecz nas zawiedziono. Ufaliśmy Wielkiej Brytanii, polegaliśmy na jej uczciwości, jej słowie i podpisie. Pragniemy to również czynić nadal. Czy jest naszą winą, że niektórzy przedstawiciele Anglii, którzy chwilowo znaleźli się przy władzy uważają z jakichkolwiek względów za wskazane nadużyć tego zaufania? Zarzut ten więc nie może godzić w nas. Jesteśmy boleśnie dotknięci, lecz nie mamy się czego wstydzić. Niejedno naturalnie możemy sobie zarzucić, moglibyśmy niewątpliwie być w Palestynie jeszcze większą siłą, lecz nie jesteśmy odpowiedzialni za to, że obecny rząd Wielkiej Brytanii usiłuje — umyślnie mówię — usiłuje, gdyż usiłowanie to się nie powiedzie — cofnąć jeden z największych czynów w dziejach Anglii. Rząd ten może sam jest ofiarą złudzenia, że nie można wystąpić przeciwko przemocy stosując samemu przemoc nie przeciwko napastnikom, lecz przeciwko, napadniętemu. Kogokolwiek jednak wypadnie winić za dziwaczny zwrot w polityce palestyńskiej, to my na ten zarzut nie zasługujemy. Dalej więc musimy kroczyć naszą drogą, będziemy musieli bronić całą siłą naszego życia i naszych praw!

Dawid Ben Gurion:

Dysponujemy dwoma siłami: siłą żydowskiego parcia do Palestyny i siła jiszuwu żydowskiego w Palestynie. Te dwa czynniki przeważają nad Anglią w Palestynie. Te czynniki muszą ujawnić niesłychaną moc, nie mamy bowiem innego wyjścia. Również dla całego jiszuwu nie ma innego wyjścia. Wstrzymanie imigracji i ghetto w Palestynie nie jest dla nas do przyjęcia. Są Żydzi na świecie, którzy nie mają innego wyjścia. Oni muszą przybyć do Palestyny. Nie są to tylko wypędzeni uchodźcy, nie tylko też Żydzi z Polski, Rumunii i Węgier. Również dla wolnych Żydów w Anglii i Ameryce nie jest do pomyślenia, aby Palestyna była dla nich zamknięta. Palestyna jest dla Żydów kwestią życia. Nie ma siły, która mogłaby powstrzymać ten pęd. Karabinami maszynowymi i bombami można nie dopuścić młodzieży żydowskiej, aby przystąpiła do uprawy stojącej odłogiem ziemi, lecz nie ma żadnej siły, któraby zdołała zmusić Żydów w Palestynie, aby się ugięli przed obcą przemocą, arabską czy inną.

Prof. Brodetzky:

Nie należy szafować groźbami. Głównym argumentem nie jest, że odrzucamy Białą Księgę, lecz, że Biała Księga jest niewykonalna. Nie podobna jej narzucić, skoro w Palestynie Żydzi dźwigają 70 procent ciężarów podatkowych i reprezentują 90 procent inicjatywy gospodarczej.

Jicchak Grünbaum:

Przeciwko Białej Księdze walczyć możemy tylko siłą faktów. W stosunkach między narodami istnieje argument wojny, w stosunkach między ciemiężcami a ciemiężonymi jest jedna broń: rewolucja. Jeżeli obecny układ sił w Palestynie nie byłby taki moglibyśmy sobie pozwolić na stosowanie argumentów ultima ratio. Nie możemy postępować tak jak naród, który już jest w swoim kraju. Naszym kryterium we wszystkich poczynaniach powinno być doprowadzenie do Palestyny jak najwięcej Żydów. Ta linia jest centralnym punktem walki z Białą Księgą. Jeżeli wprowadzimy do Palestyny, nie jak tego chce Biała Księga, 15 tysięcy Żydów rocznie, lecz trzykrotnie więcej, to z Białej Księgi nic nie zostanie. Jedynym w dzisiejszej sytuacji celem jest przyspieszenie imigracji żydowskiej.

Dr Benzion Mossinsohn:

Byłoby niesłusznym określać Białą Księgę jako księgę Weizmanna. Nie czynię tego jedynie w obronie honoru dra Weizmanna, ale dla tego, że nie odpowiada to faktycznemu stanowi rzeczy. Cała nasza postawa sprowadza się do kontynuowania pracy. Jakbyśmy teraz wyglądali, gdybyśmy słuchali tych polityków którzy doradzali czekać z pracą konstruktywną aż nastąpi pomyślniejsza koniunktura polityczna? — Gdyby nasza pozycja w Palestynie nie była tak mocna, wówczas poproszu przeszliby nad nami do porządku dziennego.

Dr Kleinbaum:

Krytycy Weizmanna — posiłkują się pustymi frazesami. Ktokolwiek mówi „nie", powinien też w czymkolwiek również powiedzieć, „tak". Ale krytycy Weizmana nie mają nic pozytywnego do powiedzenia.

Kongres — powinien jak najostrzej potępić każdą próbę stosowania teroru w Palestynie. Są trzy najważniejsze zadania, które Kongres ma uchwalić: a) imigracja we wszystkich warunkach, b) kolonizacja we wszystkich warunkach, c) wzmocnienie sił obronnych i bezpieczeństwo jiszuwu także we wszystkich warunkach. Program pracy — to program Weizmanna.

Dzięki realnej pracy odbudowy jesteśmy teraz w sytuacji, że podczas, gdy w roku 1919 stosunek nasz do Arabów w Palestynie był 1:10 zmienił on się w roku 1929 na 1:5, a dziś 1:2.

Katzenelson:

Po co potrzeba było zwołać obecny Kongres, jeżeli nie zamierzało się rozpatrywać planu dalszej walki przed forum publicznym, gdy jesteśmy ze wszystkich stron otoczeni nieprzyjaciółmi. W tak ciężkiej chwili należy unikać zbędnego gadulstwa. Niektóre przemówienia wygłoszone na Kongresie nie wyrażają woli do walki z Białą Księgą, lecz sprawiają wrażenie, jakby się akceptowało ten dokument. Potępienie „nielegalnej" imigracji z trybuny kongresowej jest bardziej szkodliwe, niż nie atakowanie Białej Księgi. Odpowiedzialni przewódcy mówią o Białej Księdze tak, że Żydzi mogą być wprowadzeni w błąd zarówno co do treści jak i konsekwencji Białej Księgi. Czyż można w ten sposób mówić o dokumencie, który jest w istocie antydeklaracją Balfoura? Nie można Białej Księgi Mac Donalda porównać z Białą Księgą Passfielda. Ta ostatnia była tylko dokumentem wewnętrznym, podczas gdy majowa Biała Księga jest deklaracją międzynarodową oddającą Palestynę Arabom. Jest to dokument na rzecz osi. Dotychczasowa akcja jego nie jest jeszcze najstraszniejsza, niebezpieczeństwo dopiero przyjdzie.

Dr Schwarzbart:

Istotnie popełnione zostały błędy, ale grossmanowcy są jednostronni, w okresie bowiem po ogłoszeniu Białej Księgi postawa Egzekutywy była słuszna i właściwa. W istniejących warunkach żadna inna Egzekutywa nie mogłaby występować lepiej,

Supraski:

Weizmann uczynił wszystko, co co było w jego mocy, w obronie praw i interesów żydowskich w Palestynie. Niesłusznym jest jednak twierdzenie, że Biała Księga jest wyłącznie skutkiem europejskich powikłań politycznych. Działają jeszcze inne czynniki płynące z innych ośrodków. Jiszuw nigdy nie zaakceptuje Białej Księgi i jej postanowień Należy jednak nale'ycie przygotować do walki, gdyż liczyć się wypadnie z tym, że postanowienia Białej Księgi utrudniać będą pracę Żydom w Palestynie.

Rabin Berlin:

Syjonizm pielęgnował nadzieję, że odbudowa Żydowskiej Siedziby Narodowej poparta jest przez wszystkie narody. Nadzieje te nie spełniły się. Niektóre państwa przeszły do obozu zaciekłych wrogów, inne gotowe są udzielić pomocy Żydom jako jednostkom a nie jako narodowi...

Mówca protestuje przeciwko Białej Księdze, polemizuje ze stosunkiem Weizmanna do Białej Księgi. Odgradza się od słów Grossmanna, by nie było spokoju, gdyż Mizrachi domaga się zastosowania środków, aby uniknąć nieładu.

Rabin Brodt:

Protestuje przeciwko usypianiu czujności społeczeństwa wobec niebezpieczeństw zawartych w Białej Księdze, oraz zarzuca Egzekutywie, że nie zdołała sformułować programu walki z Białą Księgą.

Meir Grossmann:

Czynna praca, opór przeciwko Białej Księdze, aktywizacja diaspory. Niech nas nie szantażują — posunięciami osi, możemy być po stronie demokracji, a jednak walczyć z aktualną polityką angielską w Palestynie, tak samo, jak nie utożsamiamy narodu angielskiego z rządem brytyjskim. Jeśli ład i porządek są warunkami Białej Księgi, jest naszym obowiązkiem dbać o to, by ładu i porządku nie było. Hawlaga była słuszną, ale Hawlaga wobec ataków bezpośrednich jest nonsensem. A to dzieje się obecnie w Palestynie.

Chazan (Haszomer Hacair):

Biała Księga nie jest przypadkowa. Jest ona konsekwencją imperializmu angielskiego. Odpowiedzieć na nią należy napięciem własnych sił żydowskich w Palestynie. Jakżeż jednak — nazwać tych, którzy mordują niewinne dzieci arabskie i niewinnych Żydów? Twierdzą oni, że nie wolno dopuścić do utrzymania ładu i spokoju w Palestynie, bowiem przy pomocy tego oręża, Arabowie odnieśli zwycięstwo. Jest to postawa naiwna. My musimy mieć spokój, bez którego nie można wykonywać naszej pracy. Nie ma miejsca wśród nas dla faszyzmu żydowskiego. Porozumienie żydowsko - arabskie jest konieczne i nieuniknione. Bez porozumienia obu narodów nie będzie życia w tym kraju.

Wystąpienie „Akiby" z „Weltverbandu"

Wśród wielu komunikatów nadchodzących z obradującego Kongresu warto przystanąć na chwilę przy jednym, donoszącym o wystąpieniu 6-cio osobowej delegacji „Akiby" ze Światowego Związku Ogólnych Syjonistów (grupa B). Fakt ten nie ma wprawdzie większego znaczenia w ogólnym obrazie układu sił partyjnych na Kongresie, lecz w obrębie ugrupowania ogólno - syjonistycznego nie powinien przejść bez echa.

Pomijając bowiem już okoliczność, że przez wystąpienie "Akiby" delegacja weltverbandowska zmniejszoną została o dalszych 6 delegatów i przez to zdegradowaną została do rzędu najmniejszych o liczbie coś ponad trzydziestu osób (obok Poale Syjonu lewicy i państwowowców Grossmana) ugrupowań na Kongresie, to świadczy ono również dobitnie o zmniejszeniu się wpływów Weltverbandu, w którego skład wchodzą przedstawiciele zaledwie z kilku mniejszych krajów i że — wbrew temu co się głosi — Związek Światowy nie przedstawia scementowanego i zdyscyplinowanego ugrupowania o jasno skrystalizowanym i jednolitym światopoglądzie.

Ma to zdarzenie jednakże i drugi jeszcze aspekt

Wystąpienie delegacji „Akiby" z Weltverbandu na Kongresie świadczyłoby o tym, że „Akiba" zrywa ze swoim dotychczasowym stanowiskiem i że dojrzała u niej już myśl jasnego sformułowania swego poglądu i wyraźnego sprecyzowania swego ustosunkowania się do obu grup ogólnosyjonistycznych, czemu też następnie dała wyraz przez oficjalne zgłoszenie swego przystąpienia do Świat. Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów (Grupa A.)

ss

PRZEGLĄD PRASY

CZY MONACHIUM SIĘ POWTÓRZY?

Na powyższe pytanie daje przeczącą odpowiedź „Czarno na białem" pisząc:

„Press Association" — ajencja, będąca własnością wspólną wielkich pism angielskich — puszcza wiadomość o konferencji wspólnej Anglii, Francji, Niemiec, Włoch i Polski w sprawie zmiany statutu gdańskiego. „Times" również w formie odmiennej, sygnalizuje możliwość takiej konferencji. „Temps" paryski wyraża co prawda wątpliwości, czy porozumienie jest możliwe, ale jednocześnie insynuuje, że obiektywnie statut gdański mógłby ulec zmianie przy pełnym utrzymaniu praw polskich. A „Daily Worker" — organ komunistów londyńskich przypuszcza nawet, że p. Neville Chamberlain, korzystając z wakacji parlamentarnych, przygotowuje — pod formą wspólnej konferencji — nowe Monachium.

Jeżeli się pamięta, jak kapitulacja w sprawie czeskiej była przygotowana właśnie przez artykuł „Timesa" — z oburzeniem zdezawuowany przez rząd — to nie można odrzucić tych dyskretnych balonów próbnych, jako będących zupełnie bez znaczenia.

Nie należy ich jednak także przeceniać. Sytuacja dzisiejsza a sytuacja z przed roku są zgoła różne. „Monachizm" utracił szereg pozycji. Utracił je przede wszystkim w opinii publicznej. Jeżeli podczas rozwoju sprawy sudeckiej cały szereg pism francuskich i angielskich bronił początkowo tezy o konieczności koncesji ze strony czeskiej, a później tezy, że dla Sudetów umierać nie warto, to dzisiaj żadne prawie pismo francuskie nie ośmiela się, właśnie ze względu na nastrój opinii, doradzać Polsce ustępstw, a Marcelego Deata słynny artykuł „Mourir pour Danzig" kosztował bankructwo planu pisma codziennego, „Le Signal", które się miało ukazać, bo komandatariusze się wycofali. Nawet Flandin w artykule w „Paris-Soir" nie odważył się wystąpić wprost w obronie konieczności „negocjacji" i ustępstw.

Utracił „monachizm" pozycje i w rządach. Autokratyzm Chamberlaina jest dziś silnie ograniczony przez lorda Halifaxa. W rządzie francuskim Anatol de Monzie, który był jednym z przywódców monachijczyków, w sprawie Gdańska zajmuje stanowisko bardzo mocne.

Tak, że można bez obawy zaryzykować twierdzenie: „Monachium" się nie powtórzy. Trzeba się tylko porozumieć co do tego, na czym istota „Monachium" polegała. Niewątpliwie zupełnie istotną cechą „Monachium" było to, że układ został zawarty przez Anglię, Francję, Niemcy i Włochy bez udziału i nawet bez dopuszczenia do głosu Czecho-Słowacji. Dyplomaci czescy musieli czekać w przedpokoju na przedstawienie im gotowego planu rozbioru. To się w stosunku do Polski powtórzyć nie może. Nie mówiąc już o naszym własnym stanowisku tak mocno sformułowanym przez marszałka Śmigłego-Rydza w jego interview, na *takie* „Monachium" ani opinia francuska, ani opinia angielska nie pozwolą. Najlepszym tego dowodem jest, że te balony próbne mówią o konferencji *z udziałem Polski.*

DO CZEGO SŁUŻY „ARYZACJA" MAJĄTKÓW W PROTEKTORACIE?

W. Rzymowski w artykule „O krok nad przepaścią" opisuje rabunek, dokonywany przez Niemców w Czechach i podaje, że:

sposobem, ułatwiającym przenikanie żywiołu niemieckiego do ośrodków kierowniczych gospodarstwa czeskiego, jest „aryizacja" (termin ulubiony również i namiętnie propagowany w „naszym" warszawskim „Merkuriuszu" przez znaną, zgraną trójcę: Babiński, Braun, Zambrzycki). Dekret szefa administracji cywilnej „protektoratu" postanawia, że wszelkie zmiany w stanie posiadania Żydów mają odtąd podlegać aprobacie komisarza Rzeszy Niemieckiej. Aby nie dopuścić Czechów do nabywania majątków, sprzedawanych przez Żydów, komisarze zwlekają z udzielaniem aprobaty Czechom, skwapliwie zaś aprobują wnioski kupna, zgłaszane przez Niemców. Władze hitlerowskie, wyprane, jak wiadomo, doszczętnie z poczucia ironii, rozwinęły osobliwą teorię, mającą usprawiedliwiać to upośledzenie Czechów na rzecz przybyszów z Niemiec: Żydzi — głosi owa teoria — uchodzili zawsze w Czechach i na Morawach za żywioł niemiecki; słuszną tedy jest rzeczą, ażeby przy nabywaniu dóbr żydowskich pierwszeństwo mieli Niemcy. Rasizm brzydzi się Żydem, lecz zagarnia jego dobytek.

Biorąc pod uwagę, że kapitał żydowski w Czecho-Słowacji wynosił wiele miliardów koron, łatwo wystawić sobie, jak doniosłe dla gospodarki czeskiej niebezpieczeństwo płynie z tej totalnej „aryizacji".

KRYZYS SOCJALIZMU.

Na łamach „Hajntu" ogłosił Jakub Leszczyński, wybitny ekonomista żydowski uwagi na temat kryzysu, jaki przechodzi dzisiaj socjalizm. Ze względu na oryginalność ujęcia problemu i osobę autora podajemy uwagi te w wyjątkach:

„Każdy myślący socjalista — pisze Leszczyński — musi przyznać, że dziś przeżywa kryzys nie tylko ruch socjalistyczny, ale także sam socjalizm. Ostatnie dwadzieścia lat a w szczególności ostatnie dziesięć, nagromadziły taką ilość faktów, które nie wiążą się z naszymi tradycyjnymi pojęciami socjalizmu szczególnie marksizmu, że chcąc ratować ideę socjalistyczną, należy rozpocząć rewizję wszystkich ogólnie przyjętych teorji i poglądów.

Przyglądanie się jednak temu, co się dzieje w świecie socjalistycznym, napawa często troską. Powtarza się tam bowiem frazesy i poglądy, które zostają po prostu zdyskwalifikowane przez rzeczywistość. Ale od czasu do czasu przedziera się tu i ówdzie artykulik, wykazujący, że gdzieś głęboko toczy się praca, która ma doprowadzić do rewizji poglądów".

Jednym z takich artykułów ma być według Leszczyńskiego artykuł Stampfera, b. redaktora berlińskiego „Vorwärtsu" a obecnie „Neue „Vorwärts" p. t. „Walka klas przeciw nazizmowi". Z tego artykułu przytacza Leszczyński szereg charakterystycznych poglądów, które sprzeczne są z ogólnie przyjętymi doktrynami. Między innymi ciekawie przedstawia się problem kto przywiódł Hitlera do władzy w Niemczech oraz kto dziś tę jego władzę podtrzymuje. Leszczyński pisze:

„Czy (przyprowadziła go do władzy) burżuazja jako klasa? były poszczególne jednostki, które dawały Hitlerowi pieniądze. Ale czy burżuazja jako klasa była zainteresowana w hitleryźmie? Czy wielka burżuazja zyskała dzięki dojściu do władzy Hitlera? Stampfer odpowiada, że większa część burżuazji była przeciw Hitlerowi lub nie miała zaufania. A jeśli Hitler dostał pieniądze od burżuazji to jednak ludzie, masy przyszły z innych warstw, z lumpenproletariatu, z zubożałej inteligencji, z pośród ubogich chłopów i rzemieślników, bezrobotnych i młodzieży, która jeszcze nie zaznała czym jest praca. I co było ważniejsze? co odegrało większą rolę — pieniądze burżuazji czy masy?

A co się dzieje teraz w Niemczech? Kto sympatyzuje z Hitlerem? Tu musimy cytować Stampfera słowo w słowo:

„Można dziś bez przesady powiedzieć, a w imię prawdy musi się to stać — że Hitler znajduje obecnie więcej sympatyków wśród robotników aniżeli wśród burżuazji. Wśród robotników znajduje się dość naiwnych, których dają się omamić nacjonalistycznymi frazesami Hitlera, szczególnie jeśli należą do dobrze płatnych robotników przemysłu wojennego, albo gdy dostają pracę i zarobek. Odwrotnie wśród burżuazji jest zgrzytanie zębami powszechnym objawem".

MŁODZIEŻ LUDOWA A DEMOKRACJA.

W ostatnim numerze „Wici", organie młodzieży ludowej, znajdujemy artykuł zasadniczy, określający stosunek „Wici" do demokracji. Podajemy niektóre ustępy z tego artykułu:

...*Wieczną i nieśmiertelną jest idea demokracji*, jako ucieleśnienie i nadzieja żywych, dla człowieka udostępnionych, przejawów wolności. Nie tylko za naszych czasów, ale niemal podczas naszych dni nie brakło takich, którzy z wielkim hukiem i jarmarcznym zgiełkiem obwieszczali śmierć demokracji, jej przeżycie się i skostniałość. Ci heroldowie pognębienia i śmierci demokracji byli w głębokim błędzie: albowiem *demokracja nie umiera, jest wieczna i nieśmiertelna*, podobnie jak nie ginie pragnienie wolności, jak nie umiera sama idea tej wolności, prawdy, dobra i światła...

...Przez parę lat pozostawaliśmy pod huraganowym ogniem tych, którzy zadekretowali zniszczenie i śmierć demokracji, którzy, urzeczeni teatralną fanfaronadą płynącą z Rzymu i chorobliwą manią wielkości oraz nieobliczalnym tupetem jaki panował w Berlinie, pragnęli i u nas zachwalać nowe porządki i nowy ład, wzorowany na dyktatorskich zasadach faszyzmu i hitleryzmu. Rzucano gromy na demokrację, na parlamentaryzm, na „rozwydrzoną wolność" i „zgniłe teorie". Wypowiedziano zawziętą walkę „partyjnictwu", przez co rozumiano walkę ze stronnictwami politycznymi; głoszono o jakichś bez bliżej określonej treści „polonizmach", usiłowano wmówić w społeczeństwo konieczność „monopartii", jedynej partii uprzywilejowanej i wykluczającej inne ugrupowania.

— Nie upłynęło jednak wiele czasu, — i cóż się okazuje? Czy rzeczywiście demokracja została pogrzebana i usunięta raz na zawsze? Czy „zgniła wolność" przestała istnieć? I czy człowiek w kajdanach, musztrowany i kierowany bezustannie, rzeczywiście okazał się silniejszym, zdolniejszym, bardziej odpornym i rozumnym?

— Wystarczy spojrzeć na Niemcy, na Włochy, na Francję i Anglię, a przede wszystkim na Polskę, na to, co się u nas dokonało i — odpowiedź sama się nasuwa. Rozkazem i batem można popędzać stada niewolników, można uczynić z ludzi bezwolne i bezmyślne maszyny czy narzędzia, które — pod grozą bata — spełnią wydane rozkazy, — ale *nikt nie zdoła tym sposobem wykrzesać w społeczeństwie entuzjazmu i wiary*, ofiarności i oddania się sprawie.

Naród polski ma niewątpliwie dużo wad, ale też posiada bezcenne wartości: wiarę w swoje siły, umiłowanie wolności i poczucie honoru. Stąd też — zamiast krępować — trzeba stworzyć warunki swobodnego rozwoju jednostki w ramach wspólnoty społecznej, trzeba nawrócić do zasad demokracji, gdyż to jedynie daje gwarancję siły i potęgi Państwa.

Redaktor: Mgr Rubin Wolf. Wydawca: Dr. Feliks Lachs

Drukarnia „Secesja", Kraków, Kopernika 32. Adres Administracji: Kraków, Zyblikiewicza 8 m 2.